Nr. 198a. Dnia 19 lipca. Sobota. Dnia 7 (19) lipca. 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i ma... nia w numerach pora... jątkiem niedzielnyc... nych, zamieszczan...
Ogłoszenia do *Kur*... muje także Biuro Ogłoszeń Ra... mana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wincentego à Paulo W.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 53 w.	Wschód słońca o godzinie 1 minut 8.	Środa: Apolinarego Biskupa M.
Niedziela: Eljasza Pr. i Czesława W.	Zachód „ „ 2 „ 40 r.	Zachód „ „ 4 „ 57.	Czwartek: Krystyny Panny M.
Poniedziałek: Praksedy P. i Daniela P.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 1.	Długość dnia godzin 16 minut 16.	Piątek: Jakóba Ap. i Krysztofa M.
Wtorek: Marji Magdaleny.		Ubyło „ „ 0 „ 27.	Sobota: Anny Matki N. Marji P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zgromadzenie członków kasy zaliczkowo-wkładowej oficjalistów drogi żelaznej nadwiślańskiej. (Kancelarja zarządu kolei—godzina 2 po południu.)

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Jawnuta" (wznowiona) i „Gałązka jaśminu";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bańki mydlane" (pierwszy raz) i „Pomyłka pana Lambineta". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Now.* donoszą, iż z powodu coraz wszechstronniejszego zastosowania elektryczności w przemyśle, ministerjum oświaty zwróciło uwagę na potrzebę rozszerzenia wykładów w szkołach odnośnej części fizyki. Skutkiem tego podręczniki fizyki mają być przejrzane, zarówno jak i programy jej wykładów, przyczem główna uwaga będzie zwrócona na stronę praktyczną elektryczności. Podobno dla ułatwienia wykładów fizyki do zakładów naukowych średnich, zostanie wprowadzony kurs mechaniki początkowej.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż wydział górnictwa spodziewa się w r. b. dochodu w sumie rs. 13,250,000, wydatki zaś swoje podaje w liczbie rs. 8 miljonów.

= Z Mohylowa podolskiego donoszą telegraficznie, iż na plantacjach tytuniowych pojawił się nieznany dotąd drobny owad, silnie szkodzący roślinie.

= *Pet. wied.* dowiadują się, iż wkrótce mają być urządzone kasy zaliczkowo-wkładowe dla urzędników policyjnych po miastach; kilka z takich kas jak np. kijowska zostały już otwarte, ustawy zaś innych są obecnie roztrząsane w ministerjum spraw wewnętrznych.

= W d. 19-ym b. m., w zarządzie kolei nadwiślańskiej odbędzie się walne zgromadzenie członków nowo tworzącej się kasy zaliczkowo-wkładowej.

= Inspektorem oddziałowym kolei terespolskiej w miejsce p. Górskiego, mianowany został inżenier Sobolewski.

= *Przegląd katolicki* donosi o następujących zmianach zaszłych w duchowieństwie archidjecezji warszawskiej. Mianowani zostali: ks. Roman Rembieliński, wikarjusz parafji św. Jana, wikarjuszem parafji Wszystkich Świętych; ks. Antoni Szczeniowski, wikarjusz parafji Trójcy św., wikarjuszem parafji św. Barbary; ks. Grzegorz Zawadzki, wikarjusz parafji Narodzenia N. Marji Panny, wikarjuszem parafji św. Trójcy; ks. Cezary Wyszyński, wikarjusz parafji Tomaszów, wikarjuszem parafji Narodzenia N. Marji Panny; ks. Mieczysław Łopaciński, wikarjusz parafji św. Barbary, wikarjuszem parafji Jeżów; ks. Felicjan Wabner, wikarjusz kościoła pobernardyńskiego w Czerniakowie, administratorem parafji Oszkowice; ks. Franciszek Banaszewski, b. administrator parafji Kołbiel, wikarjuszem kościoła w Czerniakowie. Tranzlokowani zostali: ks. Aleksander Jan Wasilewski, administrator parafji Skoszewy, na takież stanowisko do parafji Zgok; ks. Antoni Kukalski, wikarjusz parafji Jeżów, na wikarjusza parafji Tomaszów; ks. Tomasz Stalka, wikarjusz parafji Kałuszyn, na wikarjusza kościoła poklasztornego w Puszczy Korabiewskiej; ks. Józef Samborski, wikarjusz parafji Łódź, na wikarjusza parafji Mińsk; ks. Stefan Szmurło, wikarjusz parafji Mińsk, na wikarjusza parafji Tarczyn; ks. Teofil Chylicki, wikarjusz parafji Tarczyn, na wikarjusza parafji Łódź. Do emerytów archidjecezji zaliczeni zostali: ks. Hieronim Zimowski, kanonik kolegjaty łowickiej; ks. Sebastjan Andrzejewski, b. wikarjusz parafji Klembów.

= „Na pomoc!"

„Na pomoc!" ukaże się dopiero w dniu dzisiejszym wieczorem w handlu księgarskim.

Jutro zajmująca publikacja ta sprzedawaną będzie w godzinach od 8½ do 11-ej rano w ogrodzie intytutu wód mineralnych dra Weinberga.

Przez cały czas sprzedaży przygrywać ma kapela p. Lewandowskiego.

Program obejmuje same swojskie utwory.

= Prawdziwa pomoc.

Skutki powodzi najbardziej dadzą się uczuć biednym włościanom, gdy nie stanie ziarna na zasiew.

Wczesna pomoc pieniężna wprawdzie zaradzi biedzie chwilowo, lecz mało który z włościan zachowa ten grosz na późniejszy zakup ziarna do siewu.

Piękny więc projekt podał ks. proboszcz wsi Jemielnicy pod Płockiem, zachęcając zamożniejszych parafjan do składania na rzecz powodzian zboża w snopkach.

Zebrane snopy zostaną ułożone w sterty i przykryte dachem na placyku obok kościoła, a gdy przyjdzie pora siewu, ziarno zostanie wymłócone i rozdane pomiędzy potrzebujących.

Projekt ten winienby znaleźć zastosowanie w innych okolicach dotkniętych powodzią.

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

Przeczytawszy we wczorajszym rannym numerze *Kurjera* artykuł, dotyczący stowarzyszenia spożywczego urzędników kolei nadwiślańskiej, rozpoczynający się od słów „Omylone nadzieje" i zawierający oprócz ubolewań, nieznajomość prawdziwego stanu rzeczy i kilka cyfr wyrwanych luźnie z mającego się ogłosić sprawozdania, mam zaszczyt upraszać o zakomunikowanie, iż dyrekcja stowarzyszenia odkłada odpowiedź aż do czasu, kiedy ogłosiwszy sprawozdanie, będzie sama w prawie o niem dyskusję prowadzić.

Wyjawienie powodów niepomyślnego rezultatu roku rachunkowego 1883/4, „aż nadto dobrze" autorowi artykułu znanych, byłoby pożądanem.

4)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg).

Śpieszył się teraz niezmiernie, bo naprawdę począł się obawiać powrotu zbójów. Kiedy już zdobycz przytroczył do kulbaki i sam dosiadł szkapy, rzecze do starej.

— Moja babuniu, powiedzcie mi teraz, którędy mam jechać żebym zbójów nie spotkał i jak najprędzej z puszczy się wydostał?

Stara oparła brodę na ręce i rzekła:

— Hm! poradzić ci? Czy ja wiem, czy ty zbójów nie spotkasz, w którąbyś się stronę udał? Włóczą się oni po dwóch, po trzech po całej puszczy i możesz łacno na nich natrafić. I ja ci już na to nic nie poradzę. Ale jeżeli chcesz jak najprędzej wydostać się z puszczy, to jedź na południe słońca. Tą drogą, parę stajanek ztąd, znajdziesz strumyk, który płynie ku południowi słońca. Jedźże brzegiem tego strumyka, a za pół dnia wyjedziesz z puszczy.

— Bóg wam zapłać babusiu za wszystko dobre, coście mi zrobili.

To rzekłszy, zawrócił i kłusem ruszył wskazaną drogą. Teraz, kiedy miał pełne kieszenie dukatów, kiedy miał ze sobą pańską, rzec można, fortunę, strach go brał okrutny, żeby się ze zbójami nie spotkać. Popędzał konika i gdzie jeno mógł, gdzie las na to pozwalał, gnał galopem. Wkrótce dostał się do strumyka, który z szumem, w ciągłych spadkach toczył się z gór ku południowi. Napoił konia w strumieniu i brzegiem jego puścił się w drogę, postanawiając sobie nie zatrzymywać się nigdzie dopóty, dopóki z puszczy się nie wydostanie. Spieszyć jednak bardzo nie mógł, bo droga była kamienista, zarosła mnóstwem krzewów, a właściwie mówiąc, nie było żadnej drogi. Przecież popędzając konia, nad samym wieczorem ujrzał rzadziejącą puszczę, a zaraz potem pola uprawne i w dali wieś. Odetchnął swobodniej, a czas już był wielki, bo znużony koń ledwie wlókł nogi za sobą.

III.

Wioska była niewielka, górska, dokoła jeszcze puszczą opasana, owies tylko siejąca, biedna i odrapana. Dworu w niej nie było, jeno w karczmie siedział żyd i szynkował śmierdzącą gorzałkę. W izbie karczemnej, gdy w niej stanął nasz podróżny, nie było nikogo prócz owego żyda szynkarza i dwóch zarośniętych chłopów w siermięgach, którzy patrzeli raczej na zbójów, jak na spokojnych rolników. Szeptali coś między sobą, pijąc śmierdziuchę i spoglądając z podełba na nowo przybyłego.

Sam żyd szynkarz nie budził też wielkiej ufności. Rudy cały, krostowaty, patrzał czerwonemi ślepiami dziko i okrutnie. Karczma przytem stała opodal nieco ode wsi, na wygonie prawie tuż pod lasem, od gościńca trochę w bok. Mogli tu ludzi mordować i piesby o tem we wsi nie słyszał i nie wiedział. Dość było zresztą rzucić okiem na żyda, żeby nabyć przekonania, iż karczma ta i jej właściciel są w konszachtach ze zbójami. Niebardzo więc tu było bezpiecznie nocować.

Tak sobie myślał nasz podróżny, wszedłszy do brudnej i czarnej izby karczemnej. Żyd łysnął ślepiami, obejrzał od stóp do głów nowo przybyłego i widocznie z uwagi na jego ubogie ubranie, nie uważał za stosowne nawet pokłonić się z za szynkwasu.

— Co tu dostanie? — spytał podróżny.

— Ny, a co pan chce?

— Jeść dostanie co?

— Wódka jest...

— A owies?

— I owies jest...

— No, to daj żydzie owsa memu koniowi, a mnie wódki. Jeść to ja mam co, jeno bym wolał co gorącego, ale kiedy niema, to trudno. No, dawaj gorzałki, bom zziąbł. Szkaradny czas i będzie burza.

Jakoż istotnie pod wieczór wicher się zerwał od puszczy i gnał przed sobą gromady czarnych chmur. Zanosiło się na deszcz i zimno, szkaradne zimno jesienne dokuczyło mocno pod wieczór naszemu podróżnemu w jego kontusinie wiatrem podszytym.

Żyd słuchał tych słów młodzieńca, nie zmieniając pozycji za szynkwasem i gładząc jedną ręką czerwone pejsy, wydobywające się z pod jarmułki. Kiedy podróżny mówił, że zziąbł, zapytał:

— A z daleka pan jedzie?

— O! z daleka... ale dawajcie tej gorzałki i tego owsa.

— Zaraz! Sure! Sure! — zawołał ochrypłym głosem, zwracając się ku zamkniętym w tej chwili drzwiom.

Z za tych drzwi ukazała się rozczochrana głowa żydowicy z włosem jak u kruka czarnem i takiemiż oczyma. Obrzuciła ona wzrokiem ciekawym nowo przybyłego i szwargotać coś poczęła ze swym mężem, co chwila wskazując wzrokiem na młodzieńca.

Temu się to bardzo nie podobało, huknie więc na żyda:

— Przestaniesz ty psia wiaro szwargotać i dasz mi ty raz tej wódki a koniowi owsa?

W imieniu zarządu stowarzyszenia urzędników kolei nadwiślańskiej

Stanisław Piotrowski.

— Z nieporządków miejskich.

Do kategorji ulic znajdujących się w najgorszych warunkach sanitarnych i wymagających szczególnej opieki policji zdrowia, należy także ulica Twarda.

Zwracaliśmy już uwagę na nieporządne utrzymywanie schodów w domach na tej ulicy położonych, gdzie na wyższych piętrach mieszczą się składy towarów.

Ale i w ogóle pod względem utrzymania porządku w podwórzach, śmietnikach, miejscach ustępowych itd. ulica Twarda, jako handlowa i mocno zaludniona wiele pozostawia do życzenia i w niczem nie ustępuje wymienianym już przez nas swoim sąsiadkom, jak Grzybowska, Pańska, Bagno itp.

— Nauka w las nie idzie...

Przed tygodniem wzmiankowaliśmy o licznych mieszkaniach i sklepach stojących pustkami nawet na pryncypalniejszych ulicach, jak niemniej o systematycznem podwyższaniu komornego, bez względu na brak popytu...

Obecnie przychodzi nam zanotować fakt świadczący, iż konieczność góruje zwykle nad uporem.

Na kilku domach umieszczono nowe tablice, iż komorne uległo obniżce.

Fakt ten mówi dosadnie za siebie i nie potrzebuje komentarzy...

— Przyrządy ochronne dla murarzy.

Wypadki spadania murarzy z ruchomych rusztowań i tego roku zajmują spore miejsce w kronice nieszczęśliwych wydarzeń.

Ileż jeszcze takich wypadków potrzeba, ażeby wywołały nakaz używania przy tego rodzaju robotach środków zabezpieczających?...

Nie mówiąc już o siatkach bezpieczeńswa, które nie znalazły poparcia, może dlatego, iż niezabezpieczają jednocześnie przechodniów od oblania wapnem lub farbą, istnieją wcale praktyczne pomysły, łączące w sobie oba te warunki i w swoim czasie w naszem piśmie dawaliśmy o nich wiadomość.

Należałoby pomyśleć o wprowadzeniu ich w praktyczne zastosowanie.

— Godne naśladowania!

W pewnym nowym domu, właściciel nietylko, iż rozkazał urządzić okna otwierane wewnątrz, lecz nadto zaopatrzył każde mieszkanie w przenośną galeryjkę służącą do użytku podczas mycia szyb i okien.

Przy użyciu podobnego przyrządu wypadanie służby z okien jest literalnie niemożliwem.

— Sposób.

Przy obecnych upałach nie od rzeczy będzie podać czytelnikom naszym sposób utrzymywania średniej temperatury w mieszkaniach, używany przez ludzi starej daty, a odznaczający się praktycznością i łatwością.

Sposób ten polega na utrzymywaniu w pokojach, w bliskości okna lub na oknie szerokiego naczynia z wodą, wystawioną na działanie promieni słonecznych.

Woda pochłania znaczną ilość cieplika i przyczynia się przez to do ochłodzenia powietrza w pokoju.

— Susza.

Niektóre drzewa na skwerach, w szczególności zaś młode drzewka, cierpią bardzo wskutek długotrwałego braku deszczów.

Ogrodnicy również uskarżają się na suszę panującą od dwóch tygodni.

— Na piasku.

Właściciel dwóch łazienek zw. „galarami” po lewej stronie mostu, nie przewidując szybkiego opadania wody, osiadł ze swemi galarami na piasku.

Używający kąpieli po rozebraniu się, zmuszeni są kilkadziesiąt kroków przechodzić po piasku.

Nie zazdrościmy.

— Popis pływaków.

Uczniowie szkoły pływackiej p. Majewskiego urządzają jutro popis a raczej wyścig pływacki aż do Bielan.

Nagrodą zwycięzcy będzie oklask kolegów i... własne zadowolenie.

— Z toru wyścigowego.

Trzeci dzień gonitw na torze moskiewskim wypadł dla koni hodowców naszych mniej pomyślnie.

Do biegu pierwszego stanęły „Grand Duc” Grabowskiego, „Szaman” Dorożyńskiego i „Vanadis” hr. Krasińskiego, obok 3-ch koni z Cesarstwa, które pozostały zwycięzcami.

W gonitwie o nagrodę rs. 2,200 startowały „Fine Mouche” Grabowskiego, „Wiktorja” Dorożyńskiego, „Krezus” Mysyrowicza, „Hamlet” hr. Krasińskiego i „Koncept” hr. Potockiego.

Pierwszy stanął u mety „Krezus”, za nim z nagrodą rs. 500 „Fine Mouche” i z nagrodą rs. 200 „Wiktorja”.

W handicapie uczestniczyły „Danseuse” Grabowskiego i „Veile” hr. Potockiego.

„Danceuse” przyszła druga z nagrodą rs. 200.

— Oryginalna kolekcja.

Parę tygodni temu zmarł pewien emeryt, stary kawaler, który po sobie pozostawił szczególnego rodzaju spadek.

Po śmierci jego spadkobiercy znaleźli najmniej kilkanaście pudów... rycin i drzeworytów skrzętnie zbieranych przez nieboszczyka, bez względu na wartość...

Oryginalny zbieracz rządził się jednakże pewną systematycznością, ponieważ obrazki dzielił według treści i takowe wiązał w oddzielne paki.

Tym sposobem znaleziono tam po kilkadziesiąt funtów „widoków”, „wojen”, „scen z życia” itp...

Nie mogąc znaleźć innego pożytku sprzedano całą kolekcję... na makulaturę!

A jednak jej zbieranie było przez większą część życia ulubionem zajęciem nieboszczyka!

— Oryginał.

Pewien niemłody już jegomość obstalował sobie w jednej z tutejszych fabryk mebli, rodzaj sofy w kształcie trumny, której wieko wisi na ścianie niby dywanik nad ową sofą.

W tych dniach właśnie dziwaczny ten mebel ustawiono w salonie pana X.

Zwykli goście przychodzący na wista, ujrzawszy ową „sowę” stracili zupełnie na humorze.

Zdaje się, że pan X. nie tak prędko znajdzie sobie partnerów...

— Przeczucie.

W dniu wczorajszym, w mieszkaniu p. S., zerwał się z haka i spadł portret jego ojca.

Naturalnie, że powodem spadnięcia był źle wbity hak w ścianę nowego mieszkania, a jednak p. S. doznał niemiłego wrażenia i do domowników odzywał się, że ma złe przeczucie co do zdrowia swojego ojca.

Przeczucie się sprawdziło, albowiem w parę godzin później nadszedł telegram z Suwałk donoszący o nagłej śmierci ojca p. S.

Dziwny zaprawdę zbieg okoliczności!

— A to co?

Takie pytanie zadają sobie goście uczęszczający do pewnej cukierni, w której parę razy dziennie zasiada „wesoły” staruszek.

Jegomość ten zgromadza dokoła siebie młodzież, której opowiada na cały głos rozmaite drastyczne koncepty...

Wykład bywa ilustrowany całą kolekcją fotografji i rycin...

Oryginalny prelegent nie zwraca uwagi na obecność dam, to też nieraz ktoś z poważniejszych nie zważając na siwe jego włosy daje mu odpowiednią admonicję...

Prawdziwie wesoły staruszek!

— Niespodzianki.

Wyrzucanie śmieci przez okno na ulicę, jak niemniej wylewanie wody zabronione jest pod surową karą.

Mieszkańcy domu nr 15 przy ulicy Bednarskiej zapewne nie wiedzą o tym przepisie, gdyż wczoraj jeden z naszych znajomych przechodząc wieczorem przez tę ulicę, oblany został najniespodziewaniej, daremnie jednak patrzył w górę, chcąc dojść dokładnie z którego okna wypłynęły potoki.

Tym razem przekroczenie uszło bezkarnie, przestrzegamy jednak, że takie nadużycia mogą narazić na przykrą odpowiedzialność.

— Niezwykła pogoń!

W dniu wczorajszym zrana przez środek ulicy Miodowej pędził... zając, a za nim goniło kilku psów, reprezentujących rozmaite odmiany.

Dezerter zadrwił sobie jednakże z prześladowców,

Żyd na podniesiony i grzmiący głos gościa zerwał się i wyprostował.

— Nu czego pan krzyczy? herszte? tu u mnie wojewodowie stają, a nie krzyczą, a pan krzyczy. Tu nie trzeba krzyczeć i ja nie jestem taki żidek, żebym słuchał krzyków.

Zuchwałe te słowa wzburzyły młodzieńca i tak już mocno gniewnego z powodu burzy i nocy i takiej podejrzanej karczmy. Zaczerwienił się cały jak alkiernas i nie wiele myśląc sięgnął ręką po bizun, jaki miał za rzemiennym pasem od karabeli. Dobywszy onego bizuna, kiedy to nie lunie nim żyda przez łeb, miły Boże! żyd jeno krzyknął:

— Aj! waj! i jak długi runął pod szynkwas.

Zrobił się straszny rejwach. Sura wypadła z alkierza, choć była w koszuli tylko i rozmamrana mocno, ukazując nagie piersi, a za nią z pół tuzina bachurów i wszystko to poczęło krzyczeć i zawodzić:

— Aj! waj! aj! waj! zabiuł, ubiuł, zbój, rozbójnik!

Dwaj chłopi siedzący w kącie nad szklanicami, głośno się śmieli; a podróżny w tej wrzawie wcale nie stracił przytomności, jeno poszedł do szynkwasu, nalał sobie gorzałki w kubek, wypił duszkiem, splunął i nie zważając na krzyki wyszedł do sieni i stajni zarazem, gdzie przy żłobie stał jego koń.

Tu zastał wyrostka, żydka, kręcącego się po stajni.

— Słuchajno ty żydku — rzekł do niego — przynieś mi zaraz owsa dla konia, bo jak mi Bóg miły pewywieszam lub powystrzelam was tu wszystkich.

— Ny, zaraz będzie owies, czego się gniewać i zabijać ludziów.

— Ruszaj po owies!

Żydek skoczył, a podróżny tymczasem popuścił popręgów koniowi ale go nie rozkulbaczył; potem z olstrów dobył oba pistolety i podsypał na zapał nowego prochu. Uczyniwszy to bardzo starannie, odwiązał od kulbaki worek z szynką, kiełbasą i chlebem i ruszył do izby karczemnej.

Tu już było cicho i panował zupełny porządek. Bachurów wpędzono do alkierza, jeno za szynkwasem stała Sura, a koło niej na zydlu siedział żyd i stękał, macając się po łbie. Obaj chłopi wsparci na szynkwasie szeptali coś z żydem, ale zaraz urwali, jak tylko ukazał się w izbie podróżny, popatrzeli, pokręcili się i wyszli.

Młodzieniec, nic nie gadając do żyda, siadł koło stołu, dobył z worka chleba i kiełbasy i począł zajadać. W izbie zapanowało ponure milczenie. Żyd z podełba okiem złości i gniewu patrzał na podróżnego i szwargotał coś cicho z Surą. Ze dworu dochodził szum wiatru i pluskanie deszczu.

— Niema co! — myślał sobie podróżny, wsłuchując się w ten ponury szum deszczu — trzeba nocować w tej podejrzanej dziurze. Zawszeć to lepsze, jak gdzie w lesie. O podróży w taki czas ani marzyć. Zresztą koń i ja mocno jesteśmy zdrożeni i potrzebujemy spoczynku.

Podjadłszy sobie, schował resztę chleba i kiełbasy do sakwy, i zwracając się do żyda zapytał:

— Nie masz wina albo piwa?

— Mam wodę.

— No, to dawaj wody.

Sura zaczerpnęła z cebrzyka pod piecem w blaszany kubek wody i postawiła przed podróżnym na stole.

— Gdzie tu spać?—zapytał tenże znowu.

— A gdzież? tu w izbie.

Wstał i wyszedł do konia. Konik jego miał już pełny żłób owsa i zajadał smaczno. W stajni nikogo nie było i oświecała ją słabo zakopcona latarka, chwiejąca się za każdym podmuchem wiatru, przedostającego się tutaj przez dziurawe ściany i wrota. Ulewa wzmagała się z każdą chwilą i dudniła po gontem krytym dachu, pełnym także dziur, przez które woda ciurkiem ciekła do stajni i utworzyła już na jej środku dużą kałużę. Światło czerwone i mgliste latarki przeglądało się w tej kałuży, drżało po długiej sieni i ginęło w ciemniejszych jej kątach. Podróżny nie chciał wracać do izby zdaleka od konia; o podróży też w taki czas, wśród nocy, nieznając drogi, ani myśleć nie można było. Postanowił więc przepędzić noc w karczmie, ale w pobliżu konia. Niedowierzał żydowi, siedzącemu tuż pod borem i zapewne mającemu konszachty ze zbójami. A zbójów obawiał się teraz bardzo, po tem co im uczynił.

Wyszukał więc sobie snopek słomy i rozłożywszy go w stajni obok konia, rzucił się na to twarde i nieco mokre posłanie, przyrzekając sobie nie spać, ale drzemiąc, czuwać przez całą noc.

Burza tymczasem wzmagała się ciągle. Deszcz lał jak z cebra, a wicher, przedostając się przez liczne dziury w stajni, wył jak potępieniec. W karczmie zresztą panowała zupełna cisza i nikt nie zapytał się nawet podróżnego, gdzie noc przepędzi.

Z izby nikt się też nie pokazał.

Leżał już tak na mokrej wiązce słomy nasz młodzieniec jakiś czas, rozpamiętując wypadki ostatnich dwóch dni, gdy nagle wydało mu się, że wśród szumu deszczu i wycia wichru rozróżnia tentent konia, który jakoby wyruszał z przed karczmy. Nadstawił pilnie uszów, ale nic nie słyszał prócz jednostajnego plusku deszczu. Sądził więc, że to złudzenie, przymrużył oczy i... zasnął.

Sen to był jednak lekki, przerywany co chwila, gdyż na najmniejszy szelest młodzieniec aż otwierał oczy. Za każdym jednak razem, obrzucając wzrokiem dokoła stajnię, nic nie spostrzegał prócz migającej latarni i nic nie słyszał prócz szumu deszczu i wichru. Znowu więc zamykał oczy i drzemał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wyprzedził ich bowiem znacznie i zniknął po za placem Krasińskich...

= Obrońcy psów.

Co się dzieje na ulicach miasta naszego, gdy się ukażą „rakarze" t. j. łapacze psów, o tem każdy wie, gdyż nieraz był świadkiem, jak ulicznicy rozpędzają psy na wszystkie strony, przeszkadzając ich chwytaniu.

Wczoraj na ulicy Furmańskiej w godzinach rannych ukazali się łapacze psów, zaraz też gromada wszelkiego rodzaju wyrostków, z krzykiem rozpędzała znajdujące się na ulicach psy.

Takie przeszkadzanie oprawcom w spełnianiu prawidłowej czynności jest szkodliwem, szczególniej w porze letniej, kiedy wiele psów podejrzanych włóczy się po ulicach, a upały uspasabiają je do wścieklizny.

= Uczta rzezimieszków.

Państwo G. zamieszkali na ulicy Wolskiej we własnym parterowym domku, powróciwszy wczoraj do domu, po dwudniowym wyjeździe, znaleźli straszny nieład w całem mieszkaniu...

W pokoju jadalnym, na stole nakrytym znajdowały się resztki rozmaitego jadła i opróżnione butelki od wina i wódki.

Nadto nie znaleziono w szafach i kredensie garderoby i sreber stołowych, a na łóżkach pościeli.

Podczas nieobecności państwa, złodzieje swobodnie gospodarowali sobie w ich mieszkaniu, i opróżniwszy piwnicę oraz spiżarnię, wyprawili sobie porządną ucztę!

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym na skwerze przed kościołem ewangelickim jakiś biedny wyrobnik zasnął w cieniu tuż pod murem.

Skorzystał z tego rzezimieszek i wyciągnął z kieszeni śpiącego kilka ciężko zapracowanych rubli.

= Kandydat do osad rolnych.

W dniu wczorajszym o godzinie 9 wieczorem, jakiś młokos 12 lat najwyżej liczący, sięgnął do kieszeni przechodzącego przez ogród Saski jegomości, lecz został w porę spostrzeżony.

Mały rzezimieszek nie czekając, czmychnął ku głównemu wyjściu, mimo to został przytrzymany i oddany w ręce policji.

Nadmienić musimy, że małoletni ten przestępca, ubrany w tyrolski kapelusik i czarne ubranie, wyglądał z pozoru bardzo przyzwoicie.

Skutki wychowania!

= Oparzenie.

W dniu wczorajszym na Dobrej pod nrem 39 Henryka S., przyrządzając farbę do podłóg, rozlała na płycie kuchennej terpentynę, która wybuchnęła płomieniem.

Nieostrożna kobieta gasząc ogień, zapaliła na sobie ubranie i uległa ciężkim poparzeniom piersi i obu rąk.

= Otrucie.

Nocy wczorajszej w szpitalu ujazdowskim otruła się Nadzieja C., licząta 37 lat wieku.

Czy w danym wypadku zachodzi samobójstwo, czy też fatalna omyłka, dotychczas niewiadomo.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej C. ani na chwilę nie odzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

= **Wypadki.** Na Sowiej pod nrem 3 Franciszka W. schodząc ze schodów, spadła z wysokości drugiego piętra i uległa skaleczeniu o gwóźdź policzka, oraz złamaniu ręki; chorą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. — Na Pradze Wojciech Z. został uderzony kopytem końskim w brzuch tak silnie, że stracił przytomność. — Na Dzikiej pod nrem 34 zapaliła się nagromadzona w znacznej ilości słoma; mieszkańcy ogień ugasili.

= Z pod Wawru.

Przedstawienie na dochód powodzian, mające się odbyć jutro w Czaplach pod Wawrem zapowiada się pomyślnie.

Osoby przepędzające lato w tej miejscowości gorliwie starają się aby publiczność dopisała w jaknajwiększej liczbie...

Przedstawienie odbędzie się w jednym z ocienionych ogrodów na zaimprowizowanej scenie.

Osobny pociąg kolei nadwiślańskiej złożony z 3-ch wagonów klasy 3-ej i jednego klasy 2-ej odwiezie pasażerów do Warszawy.

Pociąg ten wyjdzie z Wawru o godzinie 11-ej m. 15 wieczorem.

Oby tylko niepogoda nie chciała stanąć na przeszkodzie...

= Na szpital!

Z Buska donoszą, iż w dniu 3-im sierpnia odbędzie się w tem mieście bal i loterja fantowa.

Dochód z zabawy powiększyć ma skromne fundusze szpitala św. Mikołaja.

= Handel zbożowy.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) donoszą nam, iż w ostatnich dniach ceny żyta nadzwyczaj szybko spadać zaczęły.

Dziś za korzec żyta płacą rs. 5, gdy w tygodniu ubiegłym płacono 7 rs., a po powodzi dochodziły nawet 9½ rs.

Niektórzy kupcy, nieprzewidując tak prędkiej obniżki, zaopatrzyli się w wielkie zapasy mąki i skutkiem tego znaczne ponieśli straty.

W ogóle usposobienie handlu słabnie coraz więcej, głównie z powodu doniesień o obniżce cen w Ameryce i poprawieniu się urodzajów, dzięki deszczom, które spadły w bieżącym tygodniu.

= Urodzaje.

Korespondent nasz z Dąbrowy górniczej pisze co następuje:

„Bezustanne deszcze czerwcowe poczyniły znaczne szkody.

Najwięcej ucierpieli właściciele cegielni, w których tysiące cegły, wystawionej na działanie słońca, dla osuszenia, zamieniły się w sterty gliny.

Niektórzy fabrykanci obliczają z tego powodu szkody na 2—3,000 rs.

W wielu miejscach, ziemniaki i żyto woda podmuliła, pomimo to sprzęt tegoroczny zapowiada się nadzwyczaj obficie.

Tak pięknego żyta, jęczmienia i pszenicy, jak w tym roku, dawnośmy nie widzieli, owsy jednakże wszędzie są bardzo liche.

Owoce za to, oprócz wisien, które obficie się obrodziły, oraz z wyjątkiem rosnących na krzakach, zupełnie nie dopisały.

Żniwa w naszej okolicy już się rozpoczęły na dobre!"

= Nowa fabryka.

Gaz. kiel. donosi, iż w pobliżu dworca kolei w Kielcach powstaje tartak parowy.

Zapewne kolej górnicza powoła do życia więcej zakładów przemysłowych.

= W interesie zdrowia.

Z łomżyńskiego piszą do nas co następuje.

„Niedawno w piśmie waszem wyczytałem nawiasowo rzucone pytanie dlaczego tak często można się spotkać z ogłoszeniami o sprzedaży aptek na prowincji?

Sprawa to dla kompetentnych łatwa do roztrzygnięcia: dlatego, iż zawód aptekarza na wsi i w małej mieścinie jest częstokroć niemożliwy.

Jeżeli apteki są dla ogółu pożyteczne, o czem wątpić nie należy, to z drugiej znowu strony każdy przyzna, iż w dzisiejszych warunkach nie mają one racji bytu wszędzie tam, gdzie niema stałego lekarza.

W miasteczku np. o 3000 ludności, a w promieniu kilkumilowym okolicy nawet o 18,000 mieszkańców, zdawałoby się, iż pomoc lekarska jest niezbędna.

W rzeczywistości przeciwnie.

Lekarz z praktyki swojej utrzymać się nie może, przeciwko niemu bowiem staje cała falanga szarlatanów, ex-felczerów wojskowych, felczerek, znachorów i zamawiaczek, którzy niemiłosiernie eksploatują ludność, nadużywając jej zaufania.

Władze gminne nic na to nie pomogą.

Co więcej, na przedstawienia, by gmina wyznaczyła płacę dla stałego lekarza, gospodarze odpowiadają: jeśli Pan Bóg nie pomoże, to i doktor nie nada!

I co na to począć?

Doprawdy, są to warunki tak przykre, iż co rychlej należałoby je poprawić.

To też sądzimy, iż Towarzystwo lekarskie w Warszawie, którego pożyteczną działalność należycie oceniamy, powinno wystąpić z inicjatywą w tym względzie.

A przedewszystkiem powinno wyjednać dwa postanowienia — jedno, obostrzające kary przeciwko pseudo-lekarzom, drugie, zmuszające gminy, bądź pojedyńczo, bądź grupami, utrzymywać stałych lekarzy.

Tylko w ten sposób można zwolna opłakany stan obecny poprawić.

= Dwie latarnie.

Mieszkańcy pewnej mieściny nad Wisłą zaalarmowani zostali niezwykłą nowiną...

Miasto miało pozyskać oświetlenie!

Rzeczywiście w parę dni wobec zgromadzonych prawie wszystkich mieszkańców miasteczka kowal przybijał haki a cieśla wkopywał słupy w dwóch przeciwległych krańcach rynku.

Nadszedł wreszcie dzień uroczysty...

Wieczorem w niedzielę na rynku zajaśniały dwie naftowe latarnie a dla większego efektu kazano zamknąć okiennice sąsiednich izb oświetlonych.

Krótkie to jednak było *gaudium*...

Pewnego pięknego poranku ujrzano oderżnięte sznury przyczem... nie ujrzano latarni.

Wypadek ten sprawił wielką sensację, wszelkie jednak poszukiwania nie odniosły skutku.

Aliści nie upłynął tydzień gdy silny wicher kołysząc drugą latarnią potłukł ją na kawałki.

Na domiar złego burmistrz jadąc nocą w czasie słoty zawadził o słup latarni i wywrócił go na ziemię.

Dalsze oświetlenie miasta na zawsze było zagrożone, lecz opinja publiczna była za postępem i światło miało się utrzymać...

Za nim jednak postanowiono kupno nowych latarni nad ranem na obu słupach ujrzano powieszone trupy dwóch psów szkodników miejscowego pana aptekarza.

Nazajutrz słupy usunięto i oświetlenie na zawsze przepadło!

= Pożary.

Z Mińska litewskiego korespondent nasz pisze co następuje:

„Nietylko miasta nasze padają ofiarą ognia, lecz i wsie i drobne osady.

Straty, jakie skutkiem tego ponoszą rolnicy są niepowetowane.

Z ważniejszych zasługuje na uwagę pożar, który przed paroma dniami zniszczył stajnie i obory w majątku Bireny p. M. w powiecie bobrujskim.

Zginęło przy tem 150 sztuk bydła i kilkanaście koni roboczych.

Podobno ogień powstał z podpalenia.

W miasteczku Brahin w powiecie rzeczyckim spaliło się niedawno 100 domów starozakonnych.

Złapany podpalacz wyznał, iż w okolicy funkcjonuje cała ich szajka, która postanowiła w ten sposób zniszczyć ludność izraelicką.

W istocie pożar wkrótce się ponowił.

Tym razem zgorzało 600 domów, a w ich liczbie aż 6 synagog.

Popłoch w miasteczku straszliwy."

= Wypadek na kolei.

Z Kowla korespondent nasz pisze co następuje:

„W dniu 15-ym b. m. pociąg osobowy nocny kolei południowo-zachodniej zranił w głowę Seweryna Niedźwiedźczuka, służącego nadzorcy drogi.

Wypadek wydarzył się na 768-ej wiorście między stacjami Hołoby i Rożyncze.

N., 18 letni parobek, pasł konie na łące i w chwili przejścia pociągu chciał przebiedz przez plant na drugą stronę kolei.

Wprawdzie przebiedz zdołał, lecz już na skraju drogi noga mu się poślizgnęła i kran parowozu uderzył go w głowę, silnie uszkadzając mózg...

Pociąg wstrzymano i podróżni udali się na miejsce katastrofy.

Tu bolesny przedstawił się widok walki życia ze śmiercią.

Cały mózg nieszczęśliwego dokładnie można było rozpoznać.

Kobiety patrząc nań mdlały...

W kilka godzin specjalny parowóz przywiózł lekarza kolejowego p. Leszczyńskiego i felczera p. Gulińskiego.

Chociaż lekarz bardzo pesymistyczną wydał o chorym opinję, dzięki jednak troskliwej opiece felczera, dotąd jeszcze pozostaje on przy życiu.

Doprawdy, p. Gulińskiemu, który już nieraz odznaczył się i umiejętnością i pracą, gorące należy się uznanie.

Takich dzielnych felczerów więcej nam potrzeba!"

= Zamach.

W Łagowie usiłowano otruć dwóch księży braci Sz., Jana i Franciszka.

Truciznę zadano w potrawach.

Obadwaj zatruci zasięgali porady u lekarzy w Kielcach.

O wypadku tym dowiadujemy się z *Gaz. kiel.*

NEKROLOGJA.

† W dniu 21 b. m., w poniedziałek, o godzinie **11-ej** rana, w kościele św. Krzyża odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo za spokój dusz dwóch braci ś. p. hrabiów **Branickich**, zmarłych w Paryżu: Konstantego w dniu 14-ym i Władysława w dniu 17-ym b. m., na które to nabożeństwo pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—2316—

† Ś. p. Zuzanna z Woronieckich **Knauff**, żona obywatela i fabrykanta białoskórniczego, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 18 b. m., przeżywszy lat 51. Pozostały mąż wraz z dziećmi, wnukami i braćmi zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 20 lipca r. b., o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —846—

† Wszystkim tym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Marji **Suszczyńskiej**, a także zacnej młodzieży, która na swych barkach poniosła je do grobu, stroskani rodzice i siostra składają serdeczne Bóg zapłać. —2314—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Tarnów 18-go lipca.

Na dzisiejszem drugiem posiedzeniu zjazdu Towarzystwa pedagogicznego toczyły się nader gorące rozprawy w sprawie nauczycielek. Gwałtowny pożar wybuchły w pobliżu gmachu obrad spowodował chwilowe zawieszenie debatów.

Tarnów 18-go lipca.

Telegramy czeskie przyjęto na zjeździe nauczycielskim z zapałem.

Stryj 18-go lipca.

Komunikację na drodze żelaznej przywrócono.

Wiedeń 18-go lipca.

Następca tronu niemieckiego odwiedzi w jesieni króla rumuńskiego.

Wiedeń 18-go lipca.

Wkrótce ma tu być zniesiony stan wyjątkowy.

Budapeszt 18-go lipca.

Był tu wypadek cholery lokalnej.

Marsylja 18-go lipca.

W ciągu ostatniej doby zmarło tu i w Tulonie na cholerę po 38 osób.

Petersburg 18-go lipca.

W *Zbiorze praw* opublikowany został Najwyższy Ukaz imienny do ministra finansów, określający najdogodniejsze środki do spłacenia Bankowi państwa długu za czasowo wypuszczone papiery kredytowe. Tamże opublikowaną również została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa, na mocy której siła obowiązująca przepisów z r. 1883-go o udziale w składzie sądów przysięgłych żydów w 9-ciu gubernjach zachodnich, rozszerzoną została i na gubernje besarabską, ekaterynosławską, połtawską, taurycką, chersońską i czernichowską. Opublikowaną również została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa dotycząca zmian i uzupełnień niektórych paragrafów taryfy celnej.

Petersburg 18-go lipca.

Ogłoszonem zostało rozporządzenie naczelnika miasta, wzywające ludność, a zwłaszcza właścicieli domów i zakładów przemysłowych do współdziałania z władzami policyjnemi przy wprowadzeniu w wykonanie wydanych przez ostatnie przepisów, mających zdrowotność stolicy na względzie. Z polecenia komisji sanitarnej przystąpiono do ścisłej rewizji sanitarnej przepełnionych przez lokatorów mieszkań robotników, osobliwie w dzielnicach i na ulicach wyłącznie zamieszkiwanych przez ludność roboczą. Wydane zostało również rozporządzenie, polecające ścisłą rewizję sklepów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go lipca godz. 6 min. 15.

Usposobienie panujące na dzisiejszej giełdzie berlińskiej było słabe. Cisza i dążność zniżkowa są czasami charakterystycznemi tego rodzaju. Wartości spekulacyjne uległy pierwsze obniżce, której doniosłość była stosunkowa do potęgi papieru. Akcje kredytowe straciły 2 marki. Wartości bankowe cofały się w kursie. Również słabo kolejowe, z których niemieckie były zaniedbane, austrjackie zaś chętnie ofiarowane. Rynek rent obcych stosunkowo dosyć mocno usposobiony, choć i tu widnieją obniżki kursowe. Wartości rosyjskie niżej—z niemi też i ruble. Żyto w obu terminach o 75 fenigów drożej.

Berlin 18-go lipca, godzina 5 m. — wieczór. *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.30
Weksle na Warszawę	204.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.—
Bilety banku ros. na dostawę	204.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.10
Akcje kredytowe	508.—
Listy zastawne serja I-sza	62.90
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	148.75
Żyto na wiosnę	143.75

Petersburg 16-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{3}/_{32}$	$^{3}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji .	$216^{1}/_{8}$	
„ „ II-ej emisji .	$211^{1}/_{4}$	
Pólimperjały	8.21.	

Spodziewano się wprawdzie obniżki kursu rubli i była ona wielce przyjazną rozwojowi w kierunku u nas na porządku dziennym będącym, to jest dla walut obcych zwyżkowym, na skutek zwiększenia się popytu i naturalnego w takich razach ścieśnienia podaży. Obniżka jednak okazała się większą, niż przewidywano i wynosiła 20 fenigów w kursie tranzakcyj gotówkowych i 50 fenigów w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się też w odpowiednim stosunku. Oznacza to widocznie stanowczość dążenia dla rubli zniżkowego w Berlinie, które prawdopodobnie ujawni się w dzisiejszych szacowaniach porannych. Wnosićby więc należało, że kursa walut obcych na giełdzie warszawskiej postąpią dalej ku zwyżce powolnie się od dni parù zmniejszającej. Kursa dnia poprzedniego były 204.50, 204.50, 510, 148, 143.

Gdańsk 17-go lipca 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.93
„	„ regulacyjna bieżąca .	7.62
„	„ na dostawę wiosenną	—.—
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	6.42
„	„ regulacyjna.	6.42
„	„ na dostawę wiosenną . .	—.—
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę :	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 18 lipca 1884 roku na stacji „Praga“ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 140—146, średnia 130—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto: wyborowe $103^{1}/_{2}$—105, średnie 100—102, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 103—106, średni 98—101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 100—109. **Groch** 115—125, 100—110. **Kasza jaglana:** wyborowa 130—138, średnia 120—128, ordynaryjna 110—118.

B. Werner & Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Wczoraj, jak zwykle w piątki, dni targowe, ruch na rynkach żywnościowych był bardzo znaczny.

Ceny chleba pozostały niezmienione.

Mięso wołowe również prawie bez zmiany. Średnio płacą za krzyżową, zrazową i rozbef 15 kop. za funt, za mięso na rosół 12—$13^{1}/_{2}$ kop. W jatce p. Lenartowicza za Żelazną Bramą jak również w nowych bazarach na Krochmalnej i Grzybowie a także i na Starem Mieście dostać można mięsa o 1—2 kop. taniej. Polędwica 11—25 kop. funt. Wątroby funt 10, łoju 16, ozór 75—100, cztery nogi 80—110, cynadry 20—25, flak 75—95 kop.

Cielęciny coraz mniej na targach i też mniej jest poszukiwana. Od dyszka i kotlet płaci się po 15 kop. za funt, inne części 13—14. Móżdżek 11, wątróbka 20—25, cztery nóżki 15 do 18 kop.

Baranina staniała wskutek większej dostawy baranów, jak zwykle o tej porze. Dyszek i comber 12—14, inne części 10 do $11^{1}/_{2}$.

Wieprzowina bez zmiany. Od szynki 15, boczek 16, schab 18 i inne części 14 kop. za funt.

Słonina 20, solona 24 kop. funt. Cztery nogi solone u wędliniarzy 8 kop., szynka surowa wędzona 25 kop., gotowana 50, polędwica wędzona surowa 40 kop. funt.

Prosięta 50—150 kop. stosownie do wielkości i wypasienia.

Drobiu dosyć na targi wczoraj dostawiono, szczególniej młodego.

Indory młode do pasienia 150, indyczki 1 rs., stare pasione indory 2.50—3.50, indyczki 1.80—2.50. Kurczęta stosownie do wielkości od 15—40 kop. za sztukę. Kaczki 30—50, gęsi 100—180 kop. sztuka. Perliczki młode po 50 kop.

Kaczki dzikie po 50 kop.

Ryby żywe niezbyt drogie. Karasie 30, szczupaki $27^{1}/_{2}$, liny małe po 20 kop., karpie i okonie 25, węgorze 30, piskorze $7^{1}/_{2}$ kop. za funt. Z powodu gorąca ryb śniętych nikt nie kupuje, są też bardzo tanie. Szczupaki po 12, inne po 10 kop. za funt.

Jesiotr, którego mało, lecz nie wyborowy po 15 kop.

Raki 50—150 kop. kopa.

Nabiału z powodu żniw pod Warszawą, mało dowieziono, droższy też był nieco. Masło bez soli 30—40 kop. Śmietany bardzo mało 30—40 kop. kwarta; śmietanka 15—25 i wyżej, mleko świeże 10, zbierane 7 kop. kwsrta.

Serek mały 20, twarożek 8—12 kop.

Jaja również trochę droższe: 90 kop. kopa, na sztuki para $3^{1}/_{2}$ kop.

Jarzyn obfitość wielka. Kapusty duże głowy 5—7 kop., marchewki, kalarepki wiązki $7^{1}/_{2}$ kop., groszku w strączkach 7 i pół kop. garniec. Ziemniaki młode 9, stare 12 kop. garniec. Ogórki małe do kwaszenia po 1 k. sztuka, na kopy 45 kop. kalafiory 2—10 kop. sztuka.

Owoców mnóstwo. Truskawki 15 kop. funt, maliny 20 kop. funt, wiśnie szklanki 9 kop. kwarta, agrest i porzeczki 8—10 kop. funt. Poziomki już nikną. Jagody czarne 5 kop. kwarta.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym lipca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Bracka 11, Tadeusz Walewski,—Aleksy Dembicz, Długa 13,—Stanisława Piotrowska, Piękna 42,—Siennickiemu, Nowogrodzka 18,—Zakiewicz, Chmielna 35, Nalewki, Geller,—Likiernik Solnastrasse,—Szlosberg,—Welechowskiemu, kancelarja gwardji, Koszyki.

W ambulatorjum szpitala św. Rocha

codziennie od godziny 11 do 12 zrana udzielają bezpłatnej porady:

Dr ***Obremski*** w chorobach wewnętrznych.

Dr ***Kruszewski*** w chorobach chirurgicznych (zewnętrznych).

Dr ***Mering*** w chorobach nosa, krtani i przełyku.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o gódzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Іюля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner